Nr 76a. Dnia 17 marca. Wtorek. Dnia 5 (17) marca 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Gertrudy P. i Patryka M.
Środa: Gabrjela Arch. i Cyrylla.
Czwartek: Józefa Oblub. N. M. P.
Piątek: Archippa W. i Wincentego.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18
Zachód „ „ 6 „ 2
Długość dnia godzin 11 minut 45.
Przybyło „ „ 4 „ 7.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 36 r.
Zachód „ „ 3 „ 54 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 5 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R.

Sobota: Benedykta Opata.
Niedziela: Boguchwała B. i Oktawjana.
Poniedziałek: Katarzyny Królowej.
Wtorek: Marka i Tymoteusza M. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Zbigniewa, jutro Boguchwała.

Widowiska: **Teatr Wielki:** „Faust" (opera);—**teatr Rozmaitości:** „Skarb" i „Dom otwarty";—**teatr Mały** (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Książątko". (Godzina 7 i pół wieczorem).

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= W celu skoncentrowania w ministerjum oświecenia jaknajdokładniejszych wiadomości o rezultatach egzaminów dojrzałości w gimnazjach postanowiono, aby na przyszłość władze gimnazjalne oprócz corocznych sprawozdań z egzaminów, dostarczały nadto opinje co do ćwiczeń piśmiennych. Donosi o tem *Rusk. kur.*

= W tych dniach wydanym został ukaz senatu rządzącego, nakładający na powiatowe, okręgowe i miejskie zarządy rekruckie obowiązek zwracania ściślejszej uwagi na zastosowywanie istniejących przepisów co do ulg z powodu położenia familijnego, przysługujących powołanym do szeregów, którzy otrzymali odroczenie w spełnieniu powinności wojskowej.

= *Nowoje wremja* słyszało, iż komitet ministrów nie uznał na teraz za możebne zatwierdzić pięć linij dróg żelaznych, jakich budowę zamierzono rozpocząć w r. b., a to na zasadzie postanowienia tegoż komitetu, zapadłego przed kilku laty. Nadto komitet wezwał ministra komunikacji o przedstawienie mu opinji co do dróg żelaznych, budowa których projektowaną jest w przyszłości, komitet zaś na zasadzie powyższej opinji orzeknie, które z tych linij przed innemi budować należy.

= Projekt zaprowadzenia wagonów pasażerskich klasy czwartej na wszystkich kolejach w państwie rosyjskiem niezadługo stanie się czynem. Z kolei Królestwa pierwsza dąbrowska zaprowadza tę klasę wagonów, które według przepisów ministerjalnych będą opatrzone w dachy i ławki.

= Dowiadujemy się, że z rozporządzenia inspektora kolei żelaznych w Królestwie Polskiem wszyscy urzędnicy, którzy otrzymują awans, winni składać egzamina udowadniające dokładną znajomość języka rosyjskiego.

= We środę, dnia 18-go b. m., odbędzie się w magistracie licytacja na dzierżawę podczas lata i jesini 1885-go, 1886 go i 1887-go roku miejsc pod budowę namiotów do sprzedaży wody sodowej na placu obok b. komisji rządowej spraw wewnętrznych, na ulicy Bielańskiej i za rogatkami powązkowskiemi.

= W lecie r. b. urządzone zostaną chodniki betonowe na ulicy Wierzbowej od Niecałej do Senatorskiej, na placu Bankowym od Przechodniej do Żabiej, na Bielańskiej i na Marszałkowskiej od Wspólnej do alej Jerozolimskich.

= Na Królewskiej od Krakowskiego Przedmieścia do Marszałkowskiej rozpoczęto w dniu wczorajszym układanie nowego bruku.

= Z powodu zwiększającego się dowozu produktów spożywczych z okazji bliskich świąt, rewizje sanitarne mają być dokonywane nietylko na rynkach targowych, ale i przy rogatkach.

= Z powodu rozpoczynającej się żeglugi, policja rzeczna zajmie w tych dniach swoje stanowiska, a dozorcy przystani otworzą kancelarje.

= Szkarlatyna pokazała się znów w naszem mieście. Między innemi wypadkami, u jednego z kupców tutejszych wszystkie dzieci jedno po drugiem podległy tej chorobie.

= Z funduszów kasy miejskiej sprawionych zostanie w r. b. 200 nowych tablic blaszanych z nazwami ulic, celem zastąpienia starych nieczytelnych napisów.

= W dniach 23-im i 24-ym b. m. odbywać się będzie w kancelarji szkoły miejskiej przy ulicy Złotej pod nrem 22-im zapis nowych uczniów do szkoły niedzielno-handlowej. Uczniowie winni być zaopatrzeni w świadectwa urzędu starszych zgromadzenia kupców o zapisanie ich na listę praktykantów handlowych i świadectwa metryczne.

= Pertraktująca się od lat trzech kwestja otwarcia gimnazjum klasycznego na Pradze została już ostatecznie rozstrzygniętą. Wskutek przychylnego przedstawienia za strony p. kuratora okręgu naukowego w poparciu podania obywateli Pragi ministerjum udzieliło w dniu 27-ym z. m. (st. st.) pozwolenia na otwarcie rzeczonego gimnazjum, o czem p. kurator obywateli Pragi zawiadomił.

= **Z teatru i muzyki.**

* Stan zdrowia p. Pospiszylówny, budzący przez parę dni poważne obawy znacznie się polepszył.

Nie zagrażają jej ani tyfus ani dyfteritis, jak z początku przypuszczano, i czeska artystka za dni kilka będzie niewątpliwie zupełnie zdrową.

Tak więc zapowiedziany na piątek występ jej w komedji „Frou-frou" niewątpliwie przyjdzie do skutku.

= Jeszcze o konkursie.

Według wiadomości otrzymanych w dniu wczorajszym, zamieszkali w Warszawie członkowie komitetu pomnika dla Mickiewicza zaproszeni będą na zebranie, którego termin naznaczony został na dzień 28-my marca.

W razie niemożności z ich strony przybycia na ten dzień do Krakowa, zebranie komitetu odbędzie się prawdopodobnie dopiero w początkach maja.

= Artystyczny gość.

W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy panna Marta Remmert, węgierska fortepianistka.

Artystka wystąpi na jutrzejszym większym wieczorze Towarzystwa muzycznego.

† Wspomnienie pośmiertne.

Otrzymujemy wiadomość, że w Wiedniu, na pier-

---

17)

Z PAMIĘTNIKÓW KRÓTKOWIDZA.

Przepisała

HAJOTA

(Dalszy ciąg.)

Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, zaczęliśmy spowiadać się sobie z uczuć, jakie nas w ciągu tej dziwacznej walki ożywiały.

— Niebyś na tem nie stracił, gdyby twoja świeca wpierw była zgasła—mówił Władek—bom ja ani na chwilę nie myślał z moich praw korzystać. Byłbym ci powiedział: Idź spać i zapomnij o tej całej głupiej sprawie...

— Doprawdy?... No patrzaj, i ja tak słowo w słowo chciałem uczynić.

— Poczciwy Leoś! A ja byłem pewny, że się będziesz okrutnie mścił nademną. Takieś się zawziął! Słowo honoru!... byłem przygotowany na odebranie sobie życie...

— I ja tak samo.

I znowu ściskaliśmy się serdecznie.

Takiem więc *Deo ex machina* zakończył się ten jedyny w swoim rodzaju pojedynek, który zamiast rozdzielić zbliżył nas ku sobie.

Władek pozbył się tej uszczypliwości, jaką dawniej nasz stosunek zaostrzał, ja zaś przestałem patrzeć na niego jak na rywala, bo epizod z albumem dziwnie mnie w zapałach dla panny Kloci ostudził. Zacząłem ją unikać bom się jej wstydził, a wkrótce też zaszła okoliczność, która mi ją do reszty wybiła z głowy...

Od chwili napisania pożegnalnego listu do Marcelki, którego naturalnie nie posłałem, myśl o niej nawiedzała mnie coraz częściej.

Drugi rok mego pobytu w Warszawie dobiegał już połowy, a przez ten czas trzy razy tylko miałem od niej wiadomości. W listach tych donosiła mi, że jest ciągle bardzo chorą, dodając z goryczą, że inna potrzebniejsza w życiu i życia pragnąca istota, dawnoby już umarła, a ona nie może!

Ostatni raz pisała do mnie w październiku, a teraz był już luty. Co się też z nią dzieje? — mówiłem sobie czasem i stawały mi zaraz przed oczyma szeregi flaszeczek, opatrzonych receptami i długa koścista ręka biednej kaleki niosąca lekarstwo do ust bladych i takich smutnych!...

Że żyła o tem nie wątpiłem. Pamiętałem o co mnie prosiła przy rozstaniu i jak przysiągłem sobie wtedy, że choćby niewiem co trzymało mnie w Warszawie, na pierwsze jej wezwanie rzucę wszystko i pojadę.

Los jednak zadrwił z mojej przysięgi w szczególnie bolesny dla mnie sposób.

Nadmienić mi tutaj wypada, że pisywanie listów nie należało do moich najulubieńszych zajęć. Zapewne gdyby jaka Heloiza obrała mnie sobie za Abelarda byłbym, sądzę, równie gorliwym jak on korespondentem, ale listy, jakie dotychczas odbierałem, przeważnie od ojca, ciotki lub kolegów nie były tej natury, żeby mogły obudzić we mnie epistolarny zapał. Na mojem biurku, wśród innych gracików w jakich się lubowałem stał brązowy przycisk ozdobiony statuetką Djany z kołczanem na plecach, trzymającej jelenia za rogi.

Otóż pomiędzy te rogi ustawiałem zwykle każdy świeżo otrzymany list, który sterczał tam dopóty, dopóki jego widok nie podziałał skutecznie na moją opieszałość, poczem, stosownie do okoliczności darłem go, lub chowałem.

O tym moim zwyczaju wiedział usługujący mi stróż, najmałomówniejszy człowiek pod słońcem, który miał drugi klucz do mego mieszkania i mógł tam wchodzić w każdej chwili.

Pewnego razu, gdy cierpliwy jeleń od tygodnia już piastował piśmienny ciężar wynurzeń poczciwej ciotki, ruszyło mnie sumienie, aby go odeń uwolnić. Sięgam po kopertę chcąc sobie odświeżyć w pamięci wszystkie pytania tyczące się zdrowiostanu każdej części mego organizmu i kategorycznie na nie odpowiedzieć i ze zdziwieniem zamiast jednego listu czuję w ręku dwa. Podnoszę szybko do oczy ten niespodziewany dodatek i przekonywam się, że to nie list, lecz telegram.

Serce zabiło mi gwałtownie.

Rozrywam stemplową pieczątkę i wyczytuję następujące słowa:

„Marcelka wzywa pana. Przyjeżdżaj natychmiast". Podpisane nazwisko sędziny. Nie dawszy sobie czasu odetchnąć szukam daty i okrzyk żalu i przerażenia wydziera się z mojej piersi. Telegram wysłany był przed trzema dniami!!

Jak szalony zbiegłem ze schodów i wpadłem do izdebki stróża.

— Kiedy przyniesiono ten telegram? — zawołałem zdławionym głosem, ulegając tej nie mądrej ludzkiej słabostce, która wbrew oczywistości spodziewa się zawsze usłyszeć zaprzeczenie tego w co nam się nie chce uwierzyć.

— Onegdaj — brzmiała odpowiedź.

— I dlaczego żeście mi o tem nie powiedzieli! — krzyknąłem kipiąc cały.

— A tociem go panu na widoku położył — odparł flegmatycznie — na cóż było gadać po próżnicy?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

siową chorobę zmarł Karol Oliwa, radca rządowy i prezes policji w Serajewie.

Ś. p. Karol dobrze był znany u nas, zajmował bowiem blisko przez dwa lata posadę wice-konsula austrjackiego w Warszawie.

Był to człowiek wielkich zdolności i odznaczał się również towarzyskiemi zaletami, które go pożądanym gościem czyniły w wielu kółkach.

Śmierć przedwczesna przerwała jego karjerę dyplomatyczną, która się bardzo świetnie zapowiadała.

= Konkurs płodów leśnych i torfowych.

Komitet wystawy postanowił znowu ogłosić konkurs gospodarstw leśnych, który łącznie z konkursem wzorowych gospodarstw rolnych przedstawić ma na wystawie czerwcowej całokształt produkcji wiejskiej.

Konkurs leśny obejmuje: nasiona drzew leśnych krajowych z przedstawieniem okazów w słojach, rozmiaru produkcji rocznej, jej kosztów, ceny sprzedażnej itd.

W kulturze lasów drzewka jednakowego wieku z kultur sztucznych i zalesień naturalnych, sposób uprawy, narzędzia i przyrządy, koszt urządzeń itd.

W dziale ochrony lasów przedstawić szkodniki zwierzęce i roślinne, zbiory owadów, ptaków i zwierząt ssących i pożytecznych, sposoby tępienia szkodników, okazy form nieprawidłowych drzew, pni, strzał gałęzi itd.

W dziale urządzeń użytkowania z lasu, zarządu i rachunkowości leśnej przedstawić: plany gospodarstw leśnych, płodów w stanie surowym i przerobionym, organizację zarządu, rachunkowości itd.

W dziale łowiectwa wykazać obraz zamożności zwierzostanu, dochody, sposoby hodowania zwierzyny, wypchane okazy zwierzyny łowczej itd.

W dziale płodów torfowych przedstawić okazy torfu zwyczajnego i prasowanego, rozległość torfowiska, sposób i koszta eksploatacji oraz dochody.

= Sale zarobkowe.

Komitet sal zarobkowych imienia i fundacji Staszyca ukończył już swoje czynności po odbyciu pięciu posiedzeń.

Rezultat obrad tak komitetu jak i delegacji specjalnej da się streścić w słowach następujących.

Szpital za rogatkami wolskiemi, w którym mieścić się będą sale zarobkowe nie może być skasowany i nadal pozostanie w nim pomieszczenie na 60 łóżek, na co zajętą będzie połowa budynku.

W drugiej połowie gmachu dzisiejszego oraz w mających się przybudować pawilonach, urządzone będą warsztaty rodzajem próby na lat trzy na 60 osób, to jest dla 30-tu mężczyzn i tyluż kobiet, przeważnie rekonwalescentów, wychodzących ze spitali tutejszych.

Dopiero po trzech latach próby, tak jak żąda delegacja władzy wyższej sale zarobkowe przyjąć mogą takie rozmiary, jakich plan nakreślił fundator Staszyc.

Komitet zaproszony *ad hoc* do zbadania sprawy poczynił swoje uwagi nad zadaniem sal zarobkowych i przesłał je do uznania i zatwierdzenia władz miejskich.

Instytucja nowa, jak informują nas, działalność swoją rozpocznie nie wcześniej jak z końcem roku 1886-go t. j. po wybudowaniu oficyn.

= Na dobroczynność.

Dom przy rogu placu Wareckiego i ulicy Szpitalnej, wzniesiony przed 25-ciu laty przez ś. p. Stefana Naugebaura, z dniem 1-ym października r. b. przechodzi stanowczo na własność Towarzystwa dobroczynności i szpitala ewangelickiego.

Z tego powodu delegacje Towarzystwa dobroczynności i szpitala ewangelickiego zejść mają niebawem na grunt, dla zbadania istotnego stanu rzeczy i przedstawienia wniosków co do dalszego postępowania z tą posesją.

Sprawa ta była przedmiotem sobotniego posiedzenia administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności.

= Handel pamiątkami.

Z powodu ciężkich czasów wiele osób pozbywa się cennych pamiątek i kosztownych dzieł sztuki a magazyny handlujących tego rodzaju przedmiotami są przepełnione.

Wykupują je najczęściej zagraniczni handlarze, zdarza się jednak, iż niektóre okazy zostają na miejscu i dostają się w dobre ręce.

Przed miesiącem widzieliśmy kilka pięknych litych pasów, zakupionych przez hr. T. z Podola, a niedawno oglądaliśmy dwa bardzo piękne potisze sewrskie *pâte tendre*, stylu Ludwika XVI-go, autentyczne i piękne okazy z drugiej połowy zeszłego stulecia, ozdobione przepysznemi bronzami, nabyte przez p. C. Zdziechowskiego, o którego cennych i nader pięknych zbiorach już dawniej wspominaliśmy.

Nabytku takiego szczerze winszujemy.

= Tualeta Warszawy.

Z dniem wczorajszym rozpoczęto odświeżanie wielu domów.

Ponieważ decyzja na roboty mularskie nie została jeszcze wydaną, więc do ubierania Warszawy zabrali się dopiero blacharze i dekarze.

= Budowa drugiego toru.

Z nadejściem odpowiedniej pory na kolei terespolskiej przystąpiono do dalszego układania drugiego toru.

Roboty rozpoczęte od mostu na Muchawcu, w ciągu bieżącego roku będą ukończone.

= Przykład z góry.

Przed trzema dniami uczyniliśmy wzmiankę, że zarząd kanalizacji znaczną ilość nasienia traw do obsiewania stacji filtrów zakupił z Berlina, płacąc cenę wyższą nad podane mu przez miejscowe składy nasion.

Obecnie dowiadujemy się, że i zarząd miasta naszego corocznie asygnuje rs. 360 na zakup nasion potrzebnych do ogrodu Saskiego i kilku skwerów, które to nasiona zakupywane są zawsze za granicą.

= Perfumy... sportsmanów.

Jak wiadomo, dłuższe przebywanie w stajniach nasyca odzież charakterystyczną wonią, która nawet po kilku godzinach przypomina jeszcze stajnię i konie...

Jest to jakby patent na sportsmana.

W sferach „złotej“ młodzieży woń ta uchodzi za oznakę dobrego tonu.

Jeden z angielskich fabrykantów perfum, pragnąc przyjść w pomoc osobom miłującym niewinną blagę, wynalazł rodzaj pachnidła (?) wydzielającego zapach podobny do charakterystycznego zapachu stajni...

Tym sposobem każdy za tanie pieniądze może robić na sąsiadach wrażenie sportsmana, choćby nigdy w życiu nie oglądał konia ani stajni.

Nowego rodzaju „perfumy“ ukazały się także w tutejszym handlu...

Kupujcie więc panowie!

= Powrót.

Przed kilku dniami powrócił włościanin Piotr Ficzkowski, z gminy Zaborów pod Warszawą, który przed ośmiu laty wyemigrował do Ameryki.

Ficzkowski wyjeżdżając za ocean miał około 1,500 rs. osiągniętych ze sprzedaży gruntu, a powrócił nędzarzem, kontent że miał na opłacenie kosztów podróży...

Bliższe szczegóły losów Ficzkowskiego nie są nam jeszcze wiadome.

= Na welocypedach.

Panowie L. i S. zamierzają w nadchodzącą sobotę (jeśli naturalnie aura będzie przyjazną) odbyć podróż do Radomia na welocypedach.

Wycieczka ta nie ma charakteru prostej przyjemności, lecz jest zakładem jaki panowie ci zrobili.

Warunek umowy owej brzmi, że kto pierwszy przed upływem godzin piętnastu stanie u mety otrzyma z rąk zwyciężonego 500 rs. i koszta powrotu.

Świadkami tego wyścigu welocypedowego będą panowie R. i K., zwolennicy i znawcy sportu.

= Katarynki... na wypłatę.

Jeden z ajentów sprzedających katarynki tańszego gatunku, sprzedaje je żebrakom na rozpłatę ratami...

Naturalnie, iż nabywca „muzyki“ spłaca należność dochodem z podwórzowych koncertów.

Takie ułatwienie nieomylnie wpłynie na częstsze jeszcze zakłócenie ciszy podwórzowej.

A zdawało się, iż plaga ta już doszła do najwyższego stopnia.

Pokazuje się, że może być gorzej.

= Niecierpliwi.

Niecierpliwość osób jeżdżących tramwajami bezustannie, bywa powodem wielu wypadków i kalectw.

W ubiegłym miesiącu zanotowano znowu 6 wypadków spowodowanych wyskakiwaniem z tramwajów w czasie ich biegu.

Wypadkom tym uległo dwie kobiety i czterech mężczyzn.

Oprócz potłuczeń i poranień cztery osoby przypłaciły swoją niezręczność złamaniem nóg, a jedna ręki, jedna zaś osoba zwichnęła rękę.

Przy wskakiwaniu zaś jeden mężczyzna uległ szkodliwemu potłuczeniu i zgruchotaniu palców u jednej ręki.

Czyż przykłady te nie nauczą cierpliwości i ostrożności?...

= Ocalenie.

W dniu wczorajszym, na Książęcej, wóz jadący w szalonym pędzie z góry ulicy na dół najechał na kilkoletnią dziewczynkę, która wyrwała się od matki

---

Życie warszawskie.

Targ za Żelazną Bramą.

Zdaleka już dolatuje gwar, niby pszczół w ulu— nie można rozróżnić głosów. Nieokreślony jakiś a bardzo niemiły zapach unosi się w powietrzu. Przeważa nieprzyjemny odór śledzi i ryb—ale można też odnaleść ziemiste wyziewy ogrodowizn różnych, ostrą woń serów, masła, mydła, nawet owoców gnijących.

Niedaleko Saskiego ogrodu rozsiadły się zwartym szeregiem przekupki z nabiałem. W dużych kamiennych słojach i garnkach bieli się gęsta śmietana, w której bez przerwy grzebią łyżką drewnianą przekupki.

W gąsiorach i bańkach blaszanych pieni się płyn biały, sprzedawany pod nazwą mleka. Bóg i przekupki chyba wiedzą co to jest naprawdę. Na deskach stosami piętrzą się sery a tuż obok stoją kosze jaj pełne...

Nieco dalej z koszyka wychyla się zwieszona głowa oskubanej kaczki obok wychudłego szkieletu starego koguta. Biedne to ofiary, zabite dla uprzedzenia grożącej naturalnej śmierci.

Koło nich kręcą się kobiety różnego stanu. Tutaj służąca fertyczna zalotnie obwiązana białą włóczkową chusteczką targuje śmietanę i probuje jej smaku. Żydówka w grubym watowanym kaftanie, którego koloru pod warstwą kurzu i tłuszczu nikt nie odnajdzie, zajadle z nią się kłóci, zaręczając, że i tak traci na tym towarze, ale dla „panienki“, tylko dla niej jednej, bo taka ładna, tak tanio oddaje. „Panienka“ chętnie słucha pochlebstwa, ale to nie skłania jej bynajmniej do zapłacenia drożej. Przyjemność przyjemnością, grzeczność grzecznością a interes interesem. Idzie tu przecie o nią samą—co zyska, to jej zarobek. „Pani“ przeznaczyła pewną sumę na ten sprawunek. Jeśli ona taniej dostanie, toć przecież coś się należy jej za to, że tyle chodziła, gadała, targowała się.

Wreszcie godzą się obie strony. Przekupka odmierza blaszaną miarką żądaną ilość, zbrukanym czarnym palcem zbiera śmietanę z łyżki i sumiennie wkłada napowrót do garnka, poczem palce i łyżkę łakomie oblizuje.

Nieco dalej poważna jejmość w salopce i watowanym kapturku targuje duży ser biały. Obok niej mała dziewczynka niesie koszyk, z którego wyglądają korzonki marchwi i chrzanu, główki śledzi i ogon dużego szczupaka.

Dziewczynka musi mieć lat dwanaście najwyżej, a jednak jej drobna twarzyczka już zwiędła, oczy patrzą zuchwale z pod nasuniętej chusteczki. Gdy pani jej targuje wiktuały, ona rozgląda się w koło i wykrzywia się za plecami staruszki. Zazdrośnie patrzy na kucharki, które same na targ chodzą, mogą sobie pogadać z kim zechcą, mogą postać swobodnie chwilę, a i zarobić coś przecież.

No! ale i ona jak dorośnie potrafi sobie dać radę. Tymczasem przedrzeźnia swoją panią, gdy ta jej nie może widzieć i od czasu do czasu ułamie kawałek marchwi, który ukradkiem do ust wkłada.

Staruszka, która ją wychowała od dziecka, przysięga, że to najpoczciwsze pod słońcem stworzenie.

Pomiędzy tłumem kręci się sitarz obwieszony swoim towarem. Przybył on piechotą zdaleka, najczęściej aż z Biłgoraja, gdzie głównie kwitnie ta gałęź przemysłu. Nie pierwszyzna to jemu być w Warszawie z towarem...

Z drugiej strony ulicy rozciągają się jeden przy drugim stoliki. Asfalt zniknął pod grubą warstwą błota. Tłok tutaj większy, niż wszędzie indziej.

Długim rzędem się ciągną stoły ze zwierzyną. Poprzeczne deseczki służą do zawieszania towaru, aby kupujący mógł wybrać łatwo.

A nie brak tu niczego — Warszawa pożywić się może. Jeden przy drugim wiszą zające, niektóre krwią jeszcze ociekające, inne stężałe już, a niejeden wydaje ową charakterystyczną woń, która w pojęciu tłumu nadaje zwierzynie „pańską“ cechę. Opodal wisi sarna.

Duża to sztuka, niełatwo ją zbyć — trzeba poćwiartować.

Ale oto się zbliża kupiec z restauracji, który przybył po tygodniowe zakupy. Straganiarz zwietrzył w nim kupca i niemal za poły go chwyta, chcąc czemprędzej odzyskać pieniądze, które zaryzykował.

Dalej kuropatwy i inne ptactwo powiązane w pary czeka amatora. Szare ich pierze od czasu do czasu przetykają świecące, zielone pióra kaczek.

Wyżej, na miejscu najwidoczniejszem, tuż obok sarny chwieje się z wiatrem para bażantów o świetnem upierzeniu. Pióra ich błyszczą na słońcu, wabiąc oczy przechodnia. Zbyt to kosztowna dla pro-

naprzód, chcąc przejść z jednej strony ulicy na drugą.

Matka wydała straszny okrzyk, sądząc, że dziecko poniosło śmierć na miejscu, gdyż wóz przejechał nad dziewczynką.

Tymczasem po przejściu wozu, dziecko wstaje jaknajzdrowsze, nie poniosłszy żadnego szwanku.

Było to prawdziwie cudowne ocalenie, iż ani kopyta końskie, ani koła dziewczynki nie dotknęły.

= Mamka.

W dniu onegdajszym p. W. zamieszkały na Pawiej pod nrem 8-ym przyjął mamkę, która już wczoraj okradła swoich chlebodawców na kilkaset rubli i zniknęła bez wieści.

Poszkodowany nie wie nawet jak się owa mamka nazywała.

= Znaczna kradzież.

Zamieszkałemu przy ulicy Gęsiej pod nrem 57-ym Samuelowi E., niewiadomi sprawcy dobrawszy się do mieszkania za pomocą wytrychów, zabrali z komody bilety warszawskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego wraz z kuponami, na sumę rs. 553.

Poszukiwania sprawców kradzieży, których musiało być kilku, prowadzą się energicznie.

= Przy pracy.

Blacharz Wulf D. reparując dach na jednym z domów przy ulicy Nalewki spadł na bruk z wysokości drugiego piętra przyczem rozbił sobie głowę i złamał prawą rękę i nogę.

Nieprzytomnego dającego słabe oznaki życia odwieziono do szpitala.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym pani D. przy wysiadaniu z dorożki na Wspólnej przed domem nr 12, z niewiadomej przyczyny zemdlała i upadła.

Upadek był fatalny, albowiem pani D. złamała nogę i zraniła się o kamień nader ciężko w prawą skroń głowy.

Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Wypadki.—W łazienkach akcyjnych Ludwik K. spadł z kilku schodów i złamał prawą nogę.—Na Nowym-Świecie pod nrem 64-ym wynikł pożar, który mieszkańcy ugasili.

= Wycieczka.

Dochodzi nas wiadomość o projekcie jaki powstał w kółku młodych ziemian.

Zamierzają oni w maju, tj. po ukończeniu siewów wiosennych, a zatem w czasie wolniejszym od zajęć gospodarskich, urządzić wycieczkę konno po kraju w celu zwiedzenia postępowych gospodarstw, znaczniejszych stadnin, obór i owczarń zarodowych, oraz zapoznania się i przyswojenia sobie wszystkiego, co w gospodarstwie zwróci ich uwagę i uznane będzie za praktyczne.

Do tej wycieczki wybrali lokomocję konną, jako najmniej ambarasującą i przy często złym stanie dróg najłatwiejszą.

Inicjatorami tej oryginalnej wycieczki, o ile nam wiadomo, są pp. Ad. br. Br. ze Strzykogi, J. Chyl. z Kowies, Kaz. Fry. z Boguszyc, St. Gr. z Wędrogowa, Wł. Horb. z Dołecka, Kaz. Sul. z Golynia, J. Wojc. ze Strobowa i J. Więck. z Olszowej Woli.

Grono uczestników wycieczki ma być ograniczone liczbą najwyższą dwudziestu.

Drogę, jaką panowie ci konno odbyć zamierzają, przenosi sto mil.

Aby więc znieść trudy takiej podróży, trzeba być wytrwałym jeźdźcem.

= Trupa dramatyczna.

W Kaliszu bawi od pewnego czasu towarzystwo artystów drramatycznych pod pierunkiem p. Puchniewskiego.

W tych dniach przedstawiono kilkakrotnie „Chatę za wsią”, która za każdym razem gromadziła bardzo liczną publiczność.

= Fanatyzm.

Z Gródka w gub. podolskiej piszą do nas:

„Fanatyzm prowincjonalnych izraelitów posunięty jest do wysokiego stopnia.

W ostatni wtorek odbył się tu ślub miejscowego organisty z młodą neofitką, córką miejscowego izraelity.

Tłumy żydów zebrały się przed kościołem, pragnąc porwać wychodzącą panną młodą.

Oddział kwaterującej tu kawalerji i policja ledwie zdołały powstrzymać rozwścieklone tłumy.“

= Straszna śmierć.

Z Łukowa piszą do nas:

„W dniu 11 b. m. wydarzył się tu smutny wypadek, który poruszył całe miasto.

Rodzina izraelicka, składająca się z 5-ciu osób, padła ofiarą nieostrożności swego ojca.

Gotował on pokost w rądlu i gdy po zgotowaniu dolał do niego terpentyny, chcąc zmieszać te dwie substancje, nastąpiła eksplozja.

Przestraszony sprawca nieszczęścia rzucił rądel na podłogę, z czego natychmiast wszczął się pożar.

Cała rodzina wzięła do tłumienia ognia, znosząc pierzyny i poduszki.

Ogień po dość długich usiłowaniach nareszcie stłumiono, ale nieszczęśliwi tak byli poparzeni, że zaraz następnego dnia dwie osoby zmarły, a sam naczelnik rodziny dogorywa.”

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Mączka kartoflana.

Wykrawa się surowe kartofle, starannie oskrobane z łupiny, w cieniutkie plasterki i moczy się takowe przez 24 godzin w zwyczajnej zimnej wodzie, zakwaszonej dwoma procentami kwasu siarczanego. Wydobyte plasterki przepłukuje się w kilkakrotnie zmienianej wodzie, dopóki nie upewnimy się, że wszystek kwas został odciągniętym. Następnie rozpościera je się cienką warstwą na słomianej macie i obsusza na powietrzu. Kartofle moczone w ten sposób otrzymują śnieżną białość i kruchość, wobec której pozwalają się trzeć na bardzo delikatny proszek, dający się przechowywać bardzo długo bez zepsucia.

NEKROLOGJA.

† Jutro, to jest we środę dnia 18-go marca, o godzinie **9-ej** zrana, jako w 13-tą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Szablińskiego**, b. nestora wiolonczelistów teatrów warszawskich, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) na Krakowskiem-Przedmieściu wprost ulicy Królewskiej, żałobne nabożeństwo na które pozostała żona wraz z synem, córkami, zięciami, wnukami i prawnukami, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—323—

† W dniu 18-ym marca r. b., to jest we środę, jako w wigilję imienin ś. p. Józefy **Koszkowskiej**, odprawione będzie nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, na które pozostałe siostry zapraszają krewnych i znajomych. —1068—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Lwów 16-go marca. — Galicja dopłaci do funduszów, przeznaczonych na budowę linji drogi żelaznej Lwów — Rawa, 120,000 złr.

Wiedeń 16-go marca. — Sąd kasacyjny na tajnem posiedzeniu zniósł wyrok krakowskiego sądu w sprawie Ritterów (zbrodnia w Lutczy).

Berlin 16-go marca. — W parlamencie niemieckim książę Bismark utrzymywał dzisiaj wbrew argumentom księdza Jaźdżewskiego, że polacy spekulują na wojnę, któraby się niepomyślnie skończyła dla Niemiec. Radził on polakom w ich dobrze zrozumianym interesie, aby się zbliżali szczerze do rządu i utrzymywali z nim dobre stosunki. Szanse nieszczęśliwej wojny niemieckiej pozostaną zawsze tym, którzy jej pragną.

Berlin 15-go marca. — Informacje udzielone przez urząd kanclerski ambasadorom niemieckim zapewniają, że misja hr. Herberta Bismarka miała za cel wyłączny porozumienie się z Anglją w sprawach kolonjalnych. Porozumienie to nie narusza stosunków przyjaźni z Francją. Przyjaźń francusko-niemiecka wynikła ze stosunku trzech cesarzów, a książę Bismark ożywiony jest szczerą chęcią pielęgnowania jej troskliwie. Nie może być mowy o zwrocie ku Anglji ze szkodą Francji.

Berlin 16-go marca. — Utrzymuje się, pogłoska, że hr. Herbert Bismark mianowany został sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych w miejsce hr. Hatzfelda.

Berlin 16-go marca. — Parlament niemiecki uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu w drugiem czytaniu wyznaczyć zasiłek państwowy na utrzymanie wschodnio-azjatyckiej i australskiej linji parowców pocztowych, odrzucił zaś subwencję na linję afrykańską.

Paryż 16-go marca. — Rada miejska postanowiła zaciągnąć pożyczkę 400-miljonową na potrzeby przebudowania miasta w celach estetycznych i sanitarnych, tudzież na budowę kolei metropolitalnej.

Rzym 16-go marca. — Ofiara 5,000 fr., złożona przez sułtana na rzecz ludności włoskiej, dotkniętej cholerą i wybuchem Etny, uważaną jest tutaj za dowód pomyślnego zwrotu w stosunkach Włoch i Turcji.

Londyn 16-go marca. — Goniec z Omdurmanu donosi, iż mahdi nader był niezadowolony, dowiedziawszy się o zabiciu Gordona. Mahdi stoi z obozem pod Omdurmanem i posłał do Kordofanu wojska celem stłumienia zamieszek, jakie powstały wśród sudańczyków.

---

stych śmiertelników zwierzyna, nie łatwo też o kupca na nią...

Na stołach leży drób pobity i oskubany. Tuczone indyki bielą się wśród sino-żółtych kaczek. Czerwony dziób gęsi zwiesza się ze stołu a obok promień słońca zabłąkał się aż do martwych oczu zabitej kury, w których zapalił złotą iskierkę. Długie cytrynowe nogi koguta sztywnie sterczą do góry. Dalej leżą poćwiertowane sztuki, które rozsprzedają się na kawałki.

Pod stolikiem, w dużym koszu słomą wysłanym siedzi skulona, ziębnięta indyczka i głupowatem okiem spogląda w około. Nie domyśla się, po co ją z karmnika aż tutaj przynieśli i czego chcą od niej ci ludzie, co się jej przyglądają i co chwila wyjmują z kosza, aby ją na wszystkie strony obejrzeć. Ostry sznurek wpił się jej w nogi i skrzydła. Zazdrośnie spogląda na pobliską dużą klatkę, gdzie szczęśliwi jej towarzysze, choć w zamknięciu, ale swobodniejsi od niej. Wprawdzie im ciasno, ale są razem — indyk nastroszył pióra, korale mu się zaczerwieniły, nabundiuczył się i ostro patrzył na kupujących...

W innym szeregu rozłożono ogrodowizny. W workach widać żółte i czerwone kartofle, w koszach obok żółtej marchwi i szarej rzepy okrągłej, czerwienią się ćwikłowe buraki. Tu znów na stoliku rozłożyły się zielone pęczki sałaty obok ciemniejszych liści szczawiu. W koszyku leżą pieczarki — tuż przy nich się czerwieni cebula, wielka jak pięść, albo malutka jak orzechy. Gdzieniegdzie różowe pęczki drobnej rzadkiewki przypominają, że wiosna niedaleko.

Tam dalej leżą owoce. Stosy pomarańcz piętrzą się wysoko, gorącym kolorytem odbijając od seledynowych albo żółtawych jabłek, lekko zaczerwienionych. Nie brak też orzechów laskowych i włoskich.

Przy tych straganach najwięcej dzieci się kręci, obdartych, półnagich często—czekających jak szczęścia chwili, w której przekupka tak zajmie się kupującymi, że na nich zważać przestanie.

Ale niestety! jakże te chwile zdarzają się rzadko! Tam dalej żółcą się ogromne bryły masła, bielą się sery różne, zwyczajne i niezwyczajne. Słońce przegląda się w ołowianym papierze, którym je obwijają i nadaje im blask oślepiający. Tutaj ruch ogromny.

Na boku kilka laków, mirtów i cytrynowych drzewek drży od zimna. Biedne kwiaty! nie czas im jeszcze zakwitnąć, ale ogrodnik kazał — postawił w gorącym pokoju, dodał wody, dosypał tłuczonego węgla do ziemi i biedne kwiatki musiały wyrastać, zakwitnąć, choć im zazimno jeszcze...

Na brzegu rozsiadły się przekupki z koszami. Czegóż tu nie ma! Śledzie, pomarańcze, najczęściej obrane brudną ręką przekupki — kramarszczyzna, chustki do nosa drukowane w nieliczne wzory— zwierzęta, krajobrazy, kwiaty i drzewa—sztuka po 15 groszy. Są tu i jabłka zgniłe po groszu, groch gotowany na miarki, ziarnka bani i orzechy tureckie. Nie brak zabawek drewnianych i gumowych, lalek i koników malowanych.

W tak zwanym Gościnnym dworze w środku rotundy rozłożyli się z mięsem rzeźnicy. Z drugiej strony beczka przy beczce stoją śledzie, roznosząc woń zabójczą. Nawet gdy słońce świeci, gdy wszędzie sucho, tutaj kamienie oślizgłe i wilgotne.

Duże bryły serów i masła żółcą się miejscami. Tu odbywa się sprzedaż hurtowna—kupcy tutejsi wyniośle mierzą kupujących i ledwo raczą odpowiadać na zapytanie.

Kto potrzebuje szkła, naczynia stołowego, noży, łyżek i widelców, znajdzie ich dosyć na stołach pod kamienicami. Przekupnie chwytają niemal siłą przechodniów i namawiają „szanowne osoby” do kupowania. Z drugiej strony perkale i inne tanie towary łokciowe czekają nabywców.

A pomiędzy tem wszystkiem uwija się tłum różnorodny, unosi się opar z tyłu zmięszanych oddechów, rozlega się gwar nieokreślony. Warszawa przyszła do swojej śpiżarni i gospodaruje w niej. Spotkać tu można obok mieszczanki w czepku i kolorowej chustce wytwornie ubraną elegantkę w aksamitnem okryciu — które pewno który ulicznik umyślnie obleje mlekiem lub naftą, powala zatłuszczoną ręką—ot tak sobie. Przyjdzie tu i emeryt wsparty na żółtej lasce, oblizujący się na myśl o smacznym niedzielnym obiadku, na który sam lubi robić zapasy — i panienka w wytartym paltociku, która tańsze mięso kupuje, aby parę groszy oszczędzić.

Rzadko się zdarza, aby choć jednego rzezimieszka nie przytrzymali—każdy tu przychodzi z pieniędzmi, próbują więc szczęścia i nieraz połów dobry im się uda.

Ale może i większa część kucharek tam kupujących to również rzezimieszki... w spódnicach!

Gil Blas.

Londyn 16-go marca. — Mahdi wystosował list do Khasmel Musa baszy, w którym powiada: „Jeżeli pożyjesz dłużej, to obaczysz, że wojska mahdiego rozleją się po Europie aż po Rzym i Konstantynopol, a wtedy dla ciebie pozostanie tylko potępienie i piekło.”

Londyn 16 go marca. — Według wieści, dotąd się nie potwierdzających, stronnicy mahdiego owładnęli Kassalą i wymordowali garnizon.

Belgrad 16-go marca. — Ibrahim basza ściągnął siedmnaście bataljonów nizamów, kilkanaście szwadronów jazdy i kilka bateryj do Prizrendu, Ipeku i Mitrowicy, wskutek czego granice zostały odsłonięte i arnauci dopuszczają się napadów na ludność serbską. Rząd tutejszy postanowił energicznie temu zapobiedz.

Belgrad 16-go marca. — Rząd tutejszy zabronił surowo przewozu broni z Bułgarji do Albanji przez tutejsze terytorjum.

Belgrad 16-go marca. — Powstańcy albańscy obsadzili góry wzdłuż drogi Prizrendu przez Esercid i Weryszowice. Dotąd zbuntowane są tylko okolice Prizrendu, Ljumy, Kallisa i Podrimy.

Sofja 16-go marca. — W. Porta przysłała ostrą notę protestującą przeciw meetingom na rzecz bułgarów macedońskich. Żąda ona, aby rząd bułgarski zabronił urządzania takich meetingów. Prezes gabinetu tutejszego, Karawelow, odpowiedział, że dopóki setki niewinnych bulgarów jęczy w więzieniach Seratu i Saloniki, meetingów nie zakaże.

Konstantynopol 16-go marca. — Hassan Fehmi basza nadesłał W. Porcie z Londynu obszerną notę. otrzymaną od lorda Granville'a, która w tonie nader życzliwym odmawia żądaniom W. Porty. Lord Granville oświadcza, że w obecnych okolicznościach oznaczenie terminu ewakuacji Egiptu byłoby niemożliwem. O współdziałaniu militarnem Turcji z Anglją niema w nocie wzmianki najmniejszej.

Aleksandrja 16-go marca. — Zeber basza z synami i innemi osobami zaaresztowanemi, wysłany został na wyspę Cypr, gdzie został internowany.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16 go marca, godzina 5 minut 10 po południu.

Giełda dzisiejsza z początku słabo bardzo była usposobioną. Obroty szły z wielką trudnością, a chęć kupna prawie żadna. Później nadeszły z Londynu uspakajające wieści, które nieco ożywiły ruch i wzmocniły usposobienie. Wartości spekulacyjne trzymały się niezbyt silnie. W każdym razie kursa mało zmienione. Akcje kredytowe również bez zmiany. Wartości bankowe słabiej. Natomiast kolejowe wyżej nieco. Na polu rent obcych usposobienie chwiejne. Wartości rosyjskie pewne drobne zyskały zwyżki. Również o drobnostkę wyżej ruble. Żyto w towarze gotowym o 50 f., na dostawę o 25 fen. niżej.

Berlin 16-go marca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	211.20	Akcje kredytowe . .	513.—
Weksle na Warszawę	210.50	Listy zast. ser. I-ej .	65.50
Wek. na Peters. krótk.	210.25	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	208.80	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	210.75	Żyto z dost. na jesień	147.—
Wschodnia poż. II em.	63 40	Żyto na wiosnę . . .	150.25

Petersburg 16-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{31}/_{16}$ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$215^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	213
Półimperjały	7.90

Wbrew szacowaniom wczorajszym notowania urzędowe są nieco wyższe od sobotnich. Różnica na korzyść rubli wynosi tak w kasowych jak końcomiesięcznych tranzakcjach 50 fenigów, czyli pół marki. W czasie tak jak obecny niepewnym, gdzie każda chwila może przynieść wiadomość oddziałać mogącą silnie na giełdy, trudno przewidzieć o ile to przyjaźniejsze usposobienie trwałem będzie. Jeżeli jednak szacowania poranne dzisiejsze poprą tę zwyżkę spodziewać się można u nas obniżenia kursów walut obcych, tem bardziej, że wczoraj, szczególniej ku końcowi, zbyt pośpiesznie dążono w kierunku zwyżkowym, który usprawiedliwionym nie został. Kursa dnia sobotniego były: 210.70, 210.25, 513, 147.50, 150.75.

J. Wl.

Gdańsk 13-go marca.

Pszenica cena najwyższa . . .		7.56
„ „ regulacyjna bieżąca		6.77
„ „ na dostawę wiosenną .		6.80
Żyto cena najwyższa za polskie . .		5.22
„ „ regulacyjna		5.22
„ „ na dostawę wiosenną . .		5.24
Jęczmień browarny		4.39
„ na paszę		—.—
Groch do jedzenia		—.—
„ na paszę		—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 15-go marca 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 108, średnia 99—103, ordynaryjna 87—97.

Żyto: wyborowe 82 — 83, średnie 78 — 80, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 86—90, średni 81—83, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 95 — 98 średni 88 — 93, ordynaryjny 82—86.

Gryka 79—84. **Groch** 70—84. **Kasza Jaglana** wyborowa 115—130, średnia — — —, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 16-go marca r. 1885.

Na targ dzisiejszy dostawiono ilości wprawdzie większe niż w tygodniach ostatnich, lecz podczas, gdy tamte choć małe były dla zapotrzebowań zbyteczne, to za to dzisiejsze choć większe były za słabe i kupcy nawet przy usposobieniu spokojnem, skarżyli się na brak wyboru.

900 korcy pszenicy wystawiono na sprzedaż.

Gatunki przeważnie bardzo dobre i wyborowe.

Żądania były wysokie, co zniechęcało kupujących, którzy jednak nawet drożej niż zamierzali, kupić byli zmuszeni

Płacono za wyborową 6.55, 6.69, $6.62^{1}/_{2}$, 6.70 i 6.75, dobrą średnią $6.27^{1}/_{2}$, 6.30 do $6.52^{1}/_{2}$, gorszą po 6 rs. oddawano.

Żyta tylko 600 korcy wystawiono na sprzedaż.

Chęć kupna dosyć znaczna, traktowano też o kupno na wywóz choć przy tak niewielkiej ilości kupić było trudno.

Płacono za wyborowe 4.90 i 4.95, średnie 4.80 i 4.85 z fur i z próbek.

Wczoraj na kolei terespolskiej płacono za dobre $81^{1}/_{2}$ kop. za pud na miejscu.

Gorsze ziarno zaniedbane, nie widać go też na targu

Innego ziarna nie było prawie wcale.

Owsa drobne ilości na detaliczną sprzedaż.

Grochu również nie wiele, bez amatorów.

Siana i słomy jak zwykle w poniedziałki nie było do sprzedaży.

Z portu libawskiego ostatnie wiadomości co do handlu zbożowego nie brzmią zbyt pomyślnie.

Pszenica bez zmiany, wyborowa 100—105, średnia 95—100, słabsza 85—90 kop. za pud.

Żyto mocniej $90^{1}/_{2}$—91 kop. za pud przy wadze 120 funt. płacą.

Jęczmień bez zmiany 75—86 kop., carycyński do 110 kop. za pud.

Owies 83—97 kop. Wyborowego dowóz mały.

Z Królewca korespondenci nasi pp. Goldstern i Löwenherz piszą pod datą 14 marca.

Pszenica bez zmiany, płacono białą 116 f. ważącą nie zbyt czystą 96 kop. za pud, 119 do 120 f.—103 do 104, czerwoną 119 f., obsadzoną 95, 116 f. wilgotną po 100, 121—122—124 funt. wagi 106—109 za pud.

Żytem obroty spokojne przy niezmienionem usposobieniu. Płacono 107 funt. 77 kop., 110 do 114 f. 80—88, 115—120 f. 84—89 kop. za pud.

Jęczmienia mało ofiarowano, drobny 78—80 kop. za pud.

Owies nieco słabiej, na dostawę późniejszą bez zmiany. Płacono 90 kop. za pud.

Groch szary 85—90 kop.

W tygodniu ostatnim rynki zagraniczne były nieco mocniej usposobione.

W Ameryze podniesiono ceny pszenicy o $1^{1}/_{2}$, mąki o 5 c.

W Anglji również nieco wyżej pszenica $^{1}/_{2}$ do 1 sh.

Targi francuskie również lepiej. W Hollandji pszenica o 4 fl., żyto o 1—2 fl. wyżej.

Dowóz do Królewca mały.

Żegluga dotąd nie otwarta z powodu lodów. Niektóre parowce przebijają się jednak przez lody. Pierwszy wypłynął do portu w zeszłą środę. Inne nie będące w stanie zwalczyć przeszkody, cofają się ku Pilawie.

Urzędowne otwarcie żeglugi zapewne za dni kilka nastąpi.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Usposobienie na rynku cukrowym ciągle słabe.

Wiadomości z rynków Cesarstwa bardzo są niekorzystne.

Obniżka jednak ceny przez Koeniga w Petersburgu, o której we właściwym czasie donosiliśmy, nie wywarła jeszcze wpływu.

Sprzedaży większych nie ma wcale. Ruch prawie żaden.

W detalicznej sprzedaży płacono:

Hermanów	3.45
Oryszew	3.45
Leonów	$3.42^{1}/_{2}$
Rytwiany	$3.42^{1}/_{2}$
Łubna	3.40
inne marki	$3.37^{1}/_{2}$—3.40

Kostki elżbietowskie 3. 45, Szreniawa 3.40.

Mączka również słabo, w pojedynczych workach $2.77^{1}/_{2}$ — na wagony kupićby można taniej po 2.70 za kamień 24-funtowy.

Widoki na przyszłość wcale nie ośmielające.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

wstrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną to dniu 14-ym marca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

J. D. Redl,—Jek Bruehlowski,—Wązka 13. Milanowskago Janowi kowalu,—J. Fligel,—D. Weiler,—Finster hotel Pariski,—Litografja Plewińskiego,—Wązka 4, Józef Dawid—ulica Nadwiślańska d. 2 m. 4 Kabanowej,—Michałowskiej, Królewska dom Blocha,—Nalewki M. U. Blum, — Smolna 1 Zieliński,—Plac Aleksandra 5,—A. Kinigsteinu,—Trockenheim,—Zusmanu Muszkatblatu,—Uniwersytet, studentowi Don S. M Landsberg,—Freta 2, Micen Machar.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu B.*—Wyrażenia: „dane będzie przedstawienie” lub „odbędzie się przedstawienie” są równie dobre, chociaż, jak sz. pan słusznie uważa, nie można powiedzieć: „dane będzie posiedzenie, rada, licytacja i t. p.”

— *Bardzo licznym korespondentom.* — Artykułów w sprawie pomnika Mickiewicza nie jesteśmy w możności umieszczać. Powiedzianem już zostało wszystko co przed ogłoszeniem sprawozdania sędziów powiedzieć było można. Sprawozdanie przenosi sprawę na inny grunt. Sędziowie, jak widzimy, nie tają słabych stron nagrodzonego projektu i uwieńczyli go tylko dlatego, że lepszego nie było. O wykonaniu nic to nie przesądza. Decyzja należy do komitetu.

— *Panu Edwardowi Cz. z Senatorskiej.*—Zecer tu nie był winien tylko korektor, który pomyłki gramatyczne w pośpiechu popełnione przeoczył. Że autor, o którym mowa, umie pisać po polsku, tego dowodzić chyba byłoby zbytecznem.

— *Panu Bożydarowi.*—Prosimy o nadesłanie nam obecnego pańskiego adresu.

— *Korespondentowi Cz.*—W sprawie pomnika zajęliśmy stanowisko jasne, zaznaczone w artykule redakcyjnym, a jednocześnie donosiliśmy o faktach odnoszących się do tej kwestji. Dziwi nas, że sz. pan tego nie zrozumiał i nie rozróżnił.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	56 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	1	40 po poł.	5	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-ej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego,—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16 Марта) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.